Nr. 12. Lwów, Niedziela dnia 29. Marca 1874. Rok VI.

SZCZUTEK

KRONIKA TEATRALNA.

Poniedziałek. W Krakowie sztuka dramatyczna kwitnie. Dyrekcja teatru pracuje bezustannie nad wyrobieniem publiczności eleganckiej i w scenie rozmiłowanej. W tym celu będzie dziś odegraną „Andrea“.

Wtorek. I we Lwowie sztuka dramatyczna się podnosi — tak wysoko, że się rumienić zaczyna. Dobry smak publiczności daje gwarancją, że się jeszcze wyżej podniesie. W tym celu będzie dziś odegraną „Andrea“.

Środa. Powodzenie lwowskiej Dyrekcji, wzbudza w dyrekcji krakowskiej szlachetną zazdrość. Dyrekcja krakowska wmawia przeto w swoję puklicznośc, że ona ma jeszcze lepszy smak. Dziś dają „Andreę“.



Czwartek. Lwowska dyrekcja teatru pragnie dowieść, że publiczność lwowska ma nietylko dobry ale najlepszy smak, i uśmiecha się na śmieszne blagi dyrekcji krakowskiej. W tym celu dla odmiany dają dziś „Andreę“.

Piątek. Śmiały ten krok na drodze postępu teatru lwowskiego doprowadza krakowską dyrekcję do rozpaczy; i dlatego dziś znowu daje „Andreę“.

Sobota. Dyrekcja lwowska na tę wiadomość postanawia jeszcze więcej „szyku“ zadać Krakowowi, i nadaje zupełnie nowy wzrost sztuce. W skutek tego będziemy mieli odtąd codzień „Piękną Helenę“.

A co Krakowianie, he?

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową **10** złr., półrocznie **5** złr. ćwierćrocznie **2** złr. **50** ct. W wielkiem księztwie Poznańskiem **7** tal. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie **21** franków. — We Lwowie całorocznie **10** złr. — Numer pojedyńczy kosztuje **20** ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują się tylko opłacone. — Inseraty przyjmuje redakcja i ajencja dzienników A. Piątkowskiego.

ADRES: **Redakcja Szczutka, ulica Sobieskiego nr. 306 na I. piętrze.**

Z tym numerm kończy się pierwszy kwartał. Dla uregulowania nakładu prosimy szan. prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty. Prenumerata kwartalna kostuje 2 złr. 50 ct. — Miejscowi prenumeratorowie otrzymywać będą „Szczutka“ pocztą miejscową, w Niedzielę rano.

Administracja „Szczutka.“

CUDA

zdziałane przez cudowną wodę z Lourdes za przyczyną śś. Humbugusa i Symplicjusza.

1. *Wskrzeszenie* na wpół umarlego już **szwindlu** księżowskiego i jezuickiej **propagandy**.
2. *Napełnienie próżnych* kieszeń jezuitów, zmartwychwstańców, sakrekierek i innych bractw pędzących arendę zbawienia wiecznego.
3. *Cudowne pomnożenie* dewotek, bigotów i innego plemienia kolporterji zakrystyjnej.
4. *Nagłe opadnięcie łusek z oczu* wielu, którzy wierzyli dotychczas jeszcze lisom farbowanym na czarno.
5. *Cudowne rozdzielenie wód* w Kisielce i w stawie pełczyńskim.
6. *Stan serafińskiego zachwytu*, w jaki popada ks. Edzio w każdym numerze „Przeglądu Lwowskiego.“
7. *Stan błogiego otumanienia*, w jaki w skutek tego wpadają anielskie duszyczki jego czytelników.
8. *Cudowne zjawienie się z tamtego świata nieboszczki „Unii“* w aureoli niebiańskiej, w widzeniach ks. Krechowieckiego.
9. *Ocalenie* znanej „Rodziny świętej“ z katastrofy w kościele jezuickim zrządzonej za sprawą djabelską.
10. *Dar ducha św.*, który zstąpił na pewnego doktora medycyny i wylewał się z niego w postaci fejletonów, którym się wszyscy dziwowali a nikt ich nie rozumiał.
11. *Cudowne nakarmienie* gości zgromadzonych na recepcjach u pewnej Ekscelencji. *(D. c. n.)*

Najnowsze rozporządzenia pana Jorkasza.

L. 25,456.784.

Ponieważ żonę nazywają także *towarzyszką* życia, więc można i należy akt ożenienia się podciągnąć pod rubrykę *stowarzyszeń*. Pilnie przeto niech baczą przełożeni urzędów skarbowych, by ich podwładni nie uważali żony jako *towarzyszkę* w życiu, bo wyrazu towarzystwo, stowarzyszenie w jakiej bądź formie nie znoszą obowiązki prawego urzędnika. Starych kawalerów proszę ostemplować i protegować. *Jorkasz m. p.*

Lwów w roku 30. mego blamowania się.

L. 26,456.785.

Doszło do mej wiadomości, że w pewnej mieścinie w biurze kichnęło dwóch urzędników równocześnie. Powiedz pan tym niewolnikom, że tym razem zaliczam to w dobroci mej do przypadkowości. Gdyby się to jednak powtórzyło, będę zmuszony uważać jako demonstracyjną chęć do stowarzyszenia w celu wspólnego kichania. Sprzeciwia się wszelkim pojęciom o subordynacji. Wolno odtąd kichać w odstępach kwadransowych. Taką jest moja wola. Verstanden?! *Jorkasz m. p.*

Lwów w roku 30. mego blamowania się.

L. 26,456.787.

Skonstatowałem urzędownie, że wszyscy urzędnicy i moi niewolnicy w duszy są przekonani, że ja prochu nie wynalazłem. Jest to oczywiście tajne stowarzyszenie w celu wspólnego rozmyślania nad mojem rozstowarzyszeniem się z rozumem zdrowym. Kreuzdonnerwetter! Tego nie zniosę. Dobry urzędnik nie powinien mieć czasu do myślenia, a jeżeli ja istotnie się z rozumem rozszedłem, to dałem tem samem *amtsmässig* dowód, że zakaz o stowarzyszeniu się na sobie najpierw wykonałem *).

Jorkasz m. p.

*) Pierwsze rozporządzenie p. Jorkasza, które zasługuje na sympatję. P. R.

WIELMOŻNY KALASANTY

herbu „Dobrynos“.



— W kombinacjach moich politycznych często myślę nad panem Ziemiałkowskim, bo w gawędy o nim nie lubię się wdawać z moimi sąsiadami. Ile razy zahaczyłem w dyskusji o ministrze-rodaku, tyle też razy nabawiłem się irytacji niemałej.

Ja już z zasady nie kocham się w ministrach-rodakach, ale też plotek i czernideł nie komponuję na ich osoby bez danej racji, i nie podsuwam *a priori* żadnemu z nich jakichś aspektów materjalnych. Prędzej wierzę że grzeszą *ambitem*, aniżeli spekulacją; bo też i w specjałach tam upływać trudno, łatwiej nawet szwankować na kieszeni, niż złożyć kapitały.

Powiedziałem, że wierzę w grzech ambitu, a jeszcze mocniej w grzech *urojenia* i *zfiksowania*, że się da zrobić cokolwiek dla narodu drogą, po której naród *nigdy* nie chodził. I tym grzechem grzeszy pan *Ziemiałkowski*, a żadnym innym. Grzeszy on ciężko, ale wyrozumował sobie, że czyni dobrze.

Znał ja już takich, którzy fiksowali na korzyści z sojuszu z niemieckimi liberałami; nie nowa to wiara i nie pierwszy pan Florjan, który się sparzy. I na tę drogę narodu żadna siła nie pociągnie; *singeltonem* zostanie każdy, kto chce na tej drodze przewodzić, połączy się z nim zaledwie garstka desperatów patrjotycznych, i owa garstka niby rafinowano-praktycznych patrjotów, którzy praktyczność poczynają od tego, że plują w oczy tradycji i duchowi narodu; — są to *cynicy na nutę patrjotyczną*. I z takimto taborem desperatów i cyników patrjotycznych wybrał się pan Florjan szukać dla nas zbawienia między Niemcami.

Maluczko, a otworzą się i jemu oczy i przekona się, że polityki komuś na złość prowadzić nie można, że cały wiedeński ów liberalizm to blichtr, i że korzyść z sojuszu z niemieckim jenjuszem — to zatruty piernik, którym się najpierwszy truje, kto po niego sięgnął.

Z tegoż jednakowoż nie wynika, abyśmy mieli rzucać nań kamieniem potępienia; a najskorsi są do tego ci z naszych possesionatów, którzy nie robili ani jednego egzaminu patrjotycznego. Największą ich zasługą jest, że robili od czasu do czasu pańszczyznę patrjotyczną — a co się przytem nastękali! Ergo twierdzę, że głos potępienia tych warchołów zaściankowych nie znajdzie echa w kraju. Panu Florjanowi nikt nie odbierze tytułu patrjoty, — ale mu też nikt sympatji narodu nie powróci. A obowiązkiem jest ludzi rozumnych chronić go od zarzutów jakichś malwersacyj umyślnych, a zarazem walczyć całą siłą przeciw jego zamiarom. Kwarantannę ogłośmy na niego i jego zwolenników, niech się wyszumią, nie zarażając zdrowych śmiesznem urojeniem, że liberalizm Wiednia może się stać dla nas kotwicą. Dixi.

Podsłuchane.

A. Ciekawa rzecz, co zrobi teraz Ziemiałkowski kiedy reichsrat wiedeński odmówił kredytu na budowę techniki we Lwowie?

B. Ha, zapewne ogłosi krydę?

A. Falszywą!?.....

Doniesienie literackie.

— Pan Jorkasz z finansowej dyrekcji zamyśla wydać swoim nakładem humorystyczny nonsens, czyli spis *konceptów* ostatniego z biurokratów. Dołączoną autobiografię skonfiskowała c. k. prokuratorja państwa powodów arcyskombinowanych.

Pan Marszałek i Dyndalski.

Scena z życia poczciwych Sarmatów.

(Pan Marszałek siedzi w fotelu przed filiżanką herbaty — szlafrok w duże kwiaty, fajka na długim cybuchu z bursztynem tureckim. Dyndalski stoi u drzwi.)

P. MARSZAŁEK.

No, i cóż tam, mój Dyndalu?
Cóżeś w mieście słyszał, he?

DYNDALSKI (skrobiąc się.)

A nic...

P. MARSZAŁEK.

Przecież!

DYNDALSKI.

Jasny panie!
Nic nowego — wszystko źle!
Wczora księża się zjeżdżali,
I radzili długo coś,
I o jakichciś wyborach
Mówił mi na rynku Joś...

P. MARSZAŁEK.

Aha, Radzie powiatowej,
Już się skończył szereg lat,
Więc nastąpi wybór nowy...

DYNDALSKI (z westchnieniem.)

I przewrotny będzie świat!

P. MARSZAŁEK.

A to czemu?

DYNDALSKI.

Jaśnie panie!
Twardy nam dziś przypadł los!
Czy słyszano, aby chłopów
Zapytywać o ich głos?
Ot, zasiewy już za pasem,
Włóczyć panie, nie ma czem,
A tu zamiast siać i orać,
„Holosują“ Fed' i Kłym;
Jam nie tyran, i na kołku
Dzięki Bogu wisi bat —
Ale te wybory chłopskie,
To przewrotny, panie, świat!

P, MARSZAŁEK (z uśmiechem.)

Zapleśniałeś mój Dyndalu!
Wszakże postęp musi być.

DYNDALSKI.

Jaśnie panie, co tam postęp,
Kiedy trudno przy nim żyć!
Ksiądz nam chłopów pobuntował,
Razem z żydem z skóry drze;
Ni tem rządzić, ni tem robić,
Wszystko w opak — bardzo źle!
Oni nawet Jaśnie panu
Na kark-by gotowi wleźć...

Imci Pan Onufry.



— Onegdaj skomponowaliśmo pismo do pana prezesa z apelacji, co to jest między sędziami najstarszy, i napisaliśmo, coby zrobił porządek po miasteczkach z tymi dyurnistami i pisarzami, co to ledwie od świętej ziemi odrośli. Skomponowaliśmo krótko taj węzłowato, i nie wiedzieć, czy pan prezes czytał nasze pismo bo ponoś dotąd nie zakazał tego grzechu z mieszczańskiemi dziećmi. Owoś będziemo furt wykrzykiwać, pisać taj kunirować pana prezesa, aż mu się znudzi — taj zrobi porządek, jak się przynależy. Szkoda, że taki pan sam nie pójdzie do jakiej kancelarji, gdzie piszą takie dzieciaki. Mleko to ma pod nosem -- a cygaństwa się już wyuczylo, bo to durne, nie wie co robi, a żydziska go wszytkiego wyuczą. Siedzi tam z nimi jakiś starszy, zwyczajnie stary jakiś mandatar, pali sobie faje, taj od czasu wola: a nuże pisz Jaśku, smaruj; taj Jaśku, coby się miał uczyć jakiego poczciwego rzemiosła, pisze cały boży dzień to, czego nie rozumie za pięć ryńskich na miesiąc, i rośnie ludziom na hańbę, a procesownikom na pociechę. — Nasze panowie gazeciarze taj politykarze gadają furt o różnych niestworzonych rzeczach, a nie wściubią ciekawego nosa tam, gdzie w biały dzień krzywdzą ludzkie dzieci. — Ojcu taj matce nie ma się co dziwować; ta kontentna, jak się bębna z domu pozbędzie i jeszcze się panu sędziemu kłaniają nizko, co taki łaskaw na Jaśka. A Jasiek za pół roku z ojcem już i nie gada, bo Jasiek z woźnym za pan brat, bo Jasiek już piwo pije a tiutiun pali, jak pan kancelista, bo Jaśkowi żydy się kłaniają! Owoś tfu na takiego ojca, co kieruje syna na adwokacinę szynkownego, taj procesownika. Taki bęben, jeszcze nie widział, jak się po bożemu żyje, a już wie, jak się po cygańsku proces prowadzi, i jak się stemple odkleja.

A jak człowiek porachuje, że takich sądów jest ze sto, a w każdym naj tylko trzech takich pisze, to co roku trzysta rodzi się leniuchów taj procesowników z profesji, zamiast coby to miało się czego uczyć. Owoś panie prezesie, gwałtu! ratujcie dzieci od zguby, a rodziców od hańby. Taj tylko na dziś.

Pamiętniki szatana.

(Dokończenie. Ob. nr. 10 i 11.)

IV.

Kiedy Gnietwosch i Bochenský
Wyszli wśród podrygów walca
Wleciał Belzebub, któremu
Dałem całus w pierścień palca;
Lecz on ani racząc zważać
Na pokorną mą submisję:
„Ha — hultaju — wrzaśnie na mnie —
„Tak to spełniasz twoją misję!?...“

„Z pensją wraz na Wallenroda
Na toż dano Ci przywilej,
Abyś drzemał tu w bufecie,
I do tego w takiej chwili, —
Na tożeś tu wysłan z piekła,
O najgłupszy między ciołki,
By pozwolić lackim posłom
Ciosać nam na głowie kołki!?...“

„Wszakże klapą bezpieczeństwa
Tyś miał dla nas być mazgaju
Przy polskiego kotłe ducha;
Także śledził tętna kraju!?
Czyż nie mogłeś starym luftem
Gaskońskiego: *Nie na czasie*
W komin podporządkowania
Puścić parę... ty fagasie!....
Ale nie myśl że Ci będziem
Dla nadobnej twej łysiny
Płacić pensję..... Won do piekła;
Masz ciemięgo arkusz siny!....

Więc odchodzę o Gaskonjo
Z twym obrazem w sercu wiernem,
Jak kronikarz gdy powraca
Z polowania w starym Börnem,
I jak Greuter *„pfuj“* powiada
W oburzeniu ducha świętem,
Tak ja wołam: Tfu panowie!
Jestem bowiem malkontentem!....

Powiadacie: Delegacja
Traci dawną swoją wenę....,
Raz powiedział p. Borkowski
(Lech nie Witold *notabene*),
Że się księżyc zadziwował
Gdy Bóg stworzył *takie rury*.
Więc dla czegoż wybieracie
Zawsze jedne te figury!?...

P. MARSZAŁEK (śmiejąc się.)
No, no, nie bój się Dyndalu,
Nie dam się im w kaszy zjeść!

DYNDALSKI.
A jak zjedzą?

P. MARSZAŁEK.
Czyś oszalał?
Mój Dyndalu, bredzisz Aść!

DYNDALSKI.
Tak, bo Jaśnie pan nie myśli,
Że w wyborach można paść...
Jaśnie pan w szlafroku siedzi
I z fajeczki puszcza dym,
A tu ksiądz się z Josiem łączy,
I nad panem wezmą prym!...

P. MARSZAŁEK.
Bredzisz stary!

DYNDALSKI.
Może bredzę,
Lecz niczego nie chcę kryć;
Pan jest z panów, a któż powie,
Czy Marszałkiem pan ma być?...

P. MARSZAŁEK (z urazą.)
Oho, proszę!

DYNDALSKI.
Tak, już o tem
Rozgadują w mieście coś...

P. MARSZAŁEK (z przekąsem.)
No, i któż Marszałkiem będzie?

DYNDALSKI (prostując się.)
Kto nim będzie... Będzie Joś!

P. MARSZAŁEK (zrywając się z fotelu i rzucając fajkę o ziemię.)
Ej, na Boga, coś ty wyrzekł!
Żyd ma zająć miejsce me?
Jakem szlachcic mój Dyndalu
Nie dam sprawie pójść tak źle!
Gdzie są konie? każ zaprzęgać!
Niech mi suknie poda Grześ!
Jak mnie tylko chłopi zdradzą,
Puszczę z dymem całą wieś!
Gdzie są konie? no, cóż stoisz?
Niech zajeżdża, wszak już czas...

DYNDALSKI (ze zdziwieniem.)
Zaraz jechać...

P. MARSZAŁEK (spokojnie.)
Wszakże hrabia
Dziś na objad prosił nas...

DYNDALSKI.
A wybory?

P. MARSZAŁEK.
Zwolna, Dyndziu,
Czas się znajdzie, zrobim to!
Wszakże bordeaux whist i tarok
Potrzebniejszą rzeczą są...

)Dyndalski kręci głową i wychodzi. P. Marszałek podnosi fajkę i siada w fotelu, czekając na Grzesia, hrabskie bordeaux i whista.)

Fejleton.

PORTRETY.*)

Kobieta bez przesądów.

(Dokończenie.)

Wkrótce zasłynęła pani Laura jako wyborna gospodyni: u niej bowiem rola była najwcześniej zorana, jęczmień najwcześniej poschodził, a ekwipaże nie miały sobie równych w okolicy. Konie musiały być tak dobrane, że ani w miarze ani w maści najmniejszej nie mogło być pomiędzy niemi różnicy, a powozy i szory tak czyste zawsze wyglądały, jakby wczoraj przyjechały z Wiednia.

Pani Laura była despotką, niecierpliwą, więc z wiejskim ludem rady sobie dać nie mogła, i zawsze była z chłopami w zatargach, tem bardziej, że szkody polowe spać jej nie dawały. Tysiąc złr. przegranych w makao daleko mniej gniewały panią Laurę, aniżeli pięć kłósek pszenicy, które urwała z jej łanu chłopska krowa przechodząc miedzą na pastwisko. — To też pani Laura urządzała zawsze formalne obławy na szkodników: o pierwszej nieraz w nocy siadała na koń, budziła ekonoma i kilku lokai, i w bohaterską na łąki się udawała wyprawę. A jeżeli przypadkowo spotkała obce bydło na swych paszach, z tryumfem kazała je do domu prowadzić, dyktując na drugi dzień właścicielom zajętego bydła wysokie grzywny, przeznaczone — dla służby. Raz chciała pani Laura być bardzo legalną i wytoczyła szkodnikom proces w starostwie; gdy jednak jeden i drugi miesiąc przechodził a urząd chłopów nie ukarał, tak się pogniewała energiczna gosposia, że pojechała do starostwa, tysiącem niegrzecznych słów obrzuciła starostę, szpicrutą zaczęła mu wywijać koło uszów, i powiedziała że odtąd z niedołężnemi urzędami nie potrzebuje mieć nic do czynienia, że sama sobie da rady.

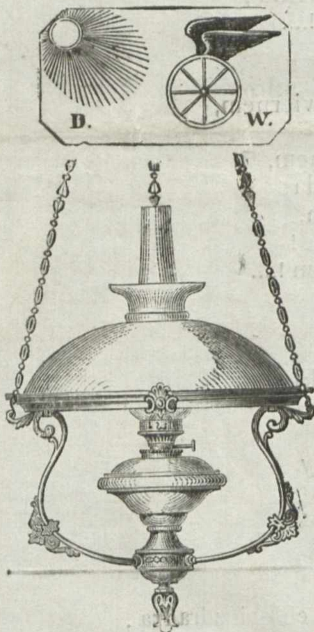
Odtąd więc ekonomski batóg zastąpił u pani Laury ustawy o szkodach w polu i w lesie, batogiem więc rządziła despotycznie, a jeżeli który z chłopów zaskarżył ją do sądu o pobicie, z chęcią płaciła grzywny, nie dając się bynajmniej odstraszyć od swego systemu.

Tym trybem szło gospodarstwo u pani Laury, gospodarstwo pod każdym względem na oko przynajmniej — wzorowe. W rachunkach jednak pani Laury mniejszy był ład aniżeli w wozowni. Ten jęczmień wcześnie zasiany, te konie dobrane, ten zielony stolik wreszcie — kosztowały dużo, wydatki przenosiły prawie o połowę jej roczne dochody, a jednego pięknego poranku pokazało się, że długi pożerają wszystkie dochody i że nie ma sposobu wyjścia z krytycznego położenia.

Pani Laura jednak bywała zawsze energiczną i szybko się

*) Portretów kobiet będzie 24. Dotąd były: Klaudja, w Nr. 2. Reformatorka z drugiego piętra, w Nr. 3. Żona delegata do rady państwa, w Nr. 4. Pani prezesowa rady powiatowej, w Nr. 5. Wielka szpitalniczka galic., w Nr. 6. Lafirynda, w Nr. 7. i 8. Panna „dobrze“, w Nr. 9. i 10.

SKŁAD LAMP
pierwszej i największej uprzywiljow. fabryki
R. DITMARA
przy placu Marjackim we Lwowie.



Najobfitszy wybór **Lamp salonowych**, do pokojów jadalnych, stołowych i wiszących, tudzież **Latarń ulicznych** do oświetlenia naftą lub olejem.

Sprzedaż hurtowna i poszczególowa po najniższych stałych cenach fabrycznych.

Dla odprzedających szczególne udogodnienia.

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Rozsyłka w całym kraju za pobraniem pocztowem.

W nowo otwartym składzie Nafty

dwukrotnie rafinowana **Nafta salonowa Nr. I. za ft. 25 ct., od ćwierć cetnara wyżej za ft. 23 ct.**

Nafta gospodarska, Nr. II. za funt 21 ct., od ćwierć cetnara wyżej za ft. 19. ct.

Opakowania w naczynie blaszanne, kamienne i beczki oblicza się według wysokości własnych kosztów.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

Bank Hipoteczny

wydaje we Lwowie i przez filje **w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu** od dnia 15. lutego 1874 r.

ASYGNACJE KASOWE

4½	procentowe	płatne	w 8 dni	po wypowiedzeniu
5	procentowe	płatne	w 14 dni	po wypowiedzeniu
5½	procentowe	płatne	w 30 dni	po wypowiedzeniu
6	procentowe	płatne	w 60 dni	po wypowiedzeniu
6½	procentowe	płatne	w 90 dni	po wypowiedzeniu

Wszystkie Asygnaty Kasowe przed 15. lutego 1874 w obieg puszczone będą oprocentowane o ½% niżej — a mianowicie:

5	procentowe	od 23 lutego b. r.	tylko po 4½%
5½	procentowe	od 1 marca b. r.	tylko po 5%
6	procentowe	od 15 marca b. r.	tylko po 5½%
6½	procentowe	od 15 kwietnia b. r.	tylko po 6%
7	procentowe	od 15 maja b. r.	tylko po 6½%

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia

Lwów, 14. lutego 1874.

Dyrekcja.

LOSY MIASTA KRAKOWA

Główne wygrane złr. a. w. 40.000, 35.000, 20.000, 18.000 15.000 i t. d.

Nejniższe wygrane złr. 30.

Najbliższe ciągnienie **2. Kwietnia 1874 z główną** wygraną **złr. 40.000 sprzedaje**,

we Lwowie: C. k. uprzyw. akcyjny Bank hipoteczny i filje jego, **w Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu:** Galicyjski Bank krajowy i filja jego w Brodach,

w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escomptegesellschaft.

4 (11—?)

decydowała: więc też jednego pięknego poranku postanowiła zwinąć gospodarstwo, spieniężyć wszystko co się sprzedać dało, pozaspakajać co najpilniejsze długi, a z kilkoma tysiącami pozostałego majątku pojechać do Wiednia i spróbować szczęścia — na giełdzie.

Było to właśnie w owym czasie kiedy się każdemu w Austrji wydawało, że potrzebuje tylko ręką sięgnąć do tej złotodajnej studni, którą giełdą zwano, a tysiące i nawet miljony posypią mu się do kieszeni bez najmniejszej troski i bez wielkich trudów.

Pani Laura nie umiała żyć na małą skalę, nie zważając więc na stosunkowo niski stan swej kasy najęła apartament w Grand-Hotel we Wiedniu, sprowadziła tam sobie parę najlepszych koni które jej pozostały po rozbiciu gospodarstwa; trzymała strzelca w zielonym fraku i z białem piórem u kapelusza, jeździła rano do bankiera kupować papiery na których największe było ryzyko, a po południu jechała do Prateru zgrabnie trzymając w ręku lejce dziarskich rumaków.

„Die polnische Gräfin“ stała się wkrótce bohaterką dnia w kołach arystokratyczno-bankierskich, młodzież ubiegała się o jej znajomość, bankier u którego grała na giełdzie, uważał ją za najlepszą swoją reklamę i prowadził jej wybornie interesa, sądząc że tym sposobem ściągnie sobie jak najwięcej klientów.

Wiedeńska kronika skandaliczna zaczęła wkrótce opowiadać o pani Laurze najdziwaczniejsze historje, a fantazja troszczących się o nią kuzynek z kraju dodawała dziesięć razy więcej aniżeli wiedzieli nawet sami lokaje w hotelu. Powszechną jednak uwagę zwracał pewien bardzo przystojny Anglik, w którego towarzystwie zaczęła się pani Laura pokazywać na ulicach Wiednia, i z którym bywała w loże na operze zwyczajnie jak kobieta bez przesądów.

Ta świetność wiedeńskiej karjery trwała znów jakiś czas, trwała aż do nieszczęśliwej pamięci — ostatniego Krachu.

Na wiosnę więc roku 1873, kiedy to więcej bankierów utopiło się w Dunaju aniżeli kiedykolwiek umarło naturalną śmiercią, kiedy pałac wystawy zajaśniał swą koroną a Prater zmienił się w czarodziejskie miasto, bankier pani Laury zbankrutował, wyjechał niewiadomo gdzie i zostawił ni mniej ni więcej jak do dwóch miljonów długów. — Panią Laurę przeraziła troche ta wiadomość; w hotelu zażądano rachunku. Anglik odjechał do Londynu, strzelec upominał się o zaległą trzechmiesięczną płacę.

Pani Laura w trudnych położeniach miewała jednak daleko więcej hartu duszy aniżeli niejeden mężczyzna, co dużo mówi o charakterze, bije się nawet jak potrzeba do trzeciej krwi na pałasze i gotów każdej chwili do amerykańskiego pojedynku; gdy jednak przyjdzie biedzie zaglądnąć w oczy i wziąć się do pracy, wtedy ustaje odwaga, ręce opadają, a bohatyr pisze do swego przyjaciela: „Mój kochany, pożycz mi 1.000 złr.“, a jeżeli przyjaciel nie czuły, to mu telegrafuje: „Mój kochany, przyszlij po mnie konie na stację, chciałbym bowiem u ciebie przepędzić kilka tygodni“.

Z kilku tygodni robi się kilka miesięcy, a gdy przyjaciel skrzywi się na natrętnego gościa, jedzie się do drugiego przyjaciela, potem do trzeciego, i w ten sposób zostaje się pieczeniarzem i niepotrzebnym sprzętem w społeczeństwie. — U kobiet się dzieje

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie

zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii:

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premii kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie, gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stósowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24. roku życia.

c) **Stypendja:** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych.

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie,

jako szczególnie korzystny sposób procentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35, opłaca kwartalnie 6 złr. 69 cnt., jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 złr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbkowska l. 2, jakoteż ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach; tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło, od szkód wyrządzonych od **ognia, piorunu i eksplozji.**

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**

c) Ruchomości podczas **transportu lądem i wodą.**

Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej, a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 34 (1—?)

„KRAJ“

wychodzi w Krakowie codziennie rano

z wyjątkiem dni poświątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

rocznie	**12 zlr.**
kwartalnie	**3 „**
miesięcznie	**1 „**

Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 ct.

Główna ajencja we Lwowie:

Księgarnia GUBRYNOWICZA i SZMIDTA.

Ces. król. uprzywil. galic.

zakład kredytowy włościański

wydaje we Lwowie

przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNATY KASOWE

5 prct. z 10-dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ z 30 „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

Listy zastawne zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500 i 1000** złr. wal. austr., które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę** a wylosowane będą w przeciągu **lat pietnastu,** nadto mogą być na mocy ustawy z dnia 2. lipca 1868 l. 93 dz. p. na kaucje i wadja używane.

KANTOR WYMIANY

ces. król. uprzyw. galic.

Akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

inaczej, pieczeniarza-kobiety nie znałem, a snać że i dawniej się to nie zdarzało, albowiem nasz język nie ma wyrazu na podobne określenie. Kobieta daleko łatwiej godzi się z rzeczywistością, daleko śmielej zmienia tryb życia aniżeli mężczyzna, i z dziwną nieraz odwagą rzuca się w wir codziennych kłopotów i trosk i urąga się ciężkiemu losowi.

Pani Laura też mimo swej dotychczasowej swobody, mimo wesołego życia, nie myślała o cyankali, ani nie oglądała z upodobaniem swego rewolweru, ale postanowiła przestać być wielką panią, powiedzieć sobie że świetne przeszłość się skończyła, a następuje życie pełne trosk i mozołów — pani Laura postanowiła paacować.

Po raz więc wtóry sprzedawało się konie, powozy, koronki i kosztowności, po raz wtóry gromadziło się resztki fortuny; a po zapłaceniu hotelowego rachunku, po zapłaceniu długów u krawców, modniarek i jubilerów zostało się niespełna pięc tysięcy zlr. — Wracać z tą sumą do kraju i znosić grymasy której z bogatszych kuzynęk nie przyszło do głowy pani Laurze, energia i miłość wobody zawsze były cechami jej charakteru, postanowiła więc osiąść w którem z mniejszych niemieckich miast i wziąść w dzierżawę jaki nie wielki hotelik.

Inseraty we „*Fremdenblacie*“ wskazały jej inną karjerę. Nie daleko Wiednia był do wydzierżawienia dom z warzywnym ogrodem. Pani Laura ogród wynajęła i jest dzisiaj pod Wiedniem ogrodniczką, wysyła jarzyny do Wiednia, sprzedaje fiołki w styczniu i w lutym — i bardzo się jej dobrze powodzi.

Pseudo-Gavarni.

Łamigłówka.

a — a — an — an — be — bi — bu — ce — ce — ci — ci — ci — co — cy — czyk — da — da — dam — den — do — du — dy — dzi — dzi — dzi — dzia — e — e — e — e — e — e — e — e — e — e — fja — fra — frat — ga — ge — ghie — gieł — giot — gnac — gnac — go — hadż — i — i — i — i — i — i — i — in — ja — jabł — jów — kar — ko — ko — kot — kus — la — le — le — le — ley — li — li — lja — łon — lu — łą — ło — ło — mi — mi — mi — mi — mon — muth — na — na — na — ne — ne — ni — ni nia — nie — niec — nizm — o — on — pa — pa — po — po — pold — ra — ra — ra — rand — red — rej — ri — ri — rim — ron — ros — ryk — rze — so — sta — ta — tal — tal — te — tel — ti — to — tra — tru — u — ud — ul — wa — wi — wid — wieś — wił — wiusz — wo — wohl — za — ze — zo — zop — zra — zy — zyj — żwa. —

Gdy odgadniesz już słowa, a nie bez mozołu.
Bo słów czterdzieści dziewięć zgadnąć to nie żarty.

!! Najtaniej na Swięta !!

Pod Krakowiakiem

Handel Towarów Korzennych i Delikatesów

PAWŁA GÓRSKIEGO

we Lwowie, w rynku, l. 9 nowa, dom Arcybiskupi.

Cukier w głowach funt wiedeński po 30, 31 i 32 ct.
Migdały 56 ct. **Rodzynki** 40, 36, 32 ct.
Powidła 24 ct. **Figi** 28, 44 ct. **Daktele** 56 ct.
Cykata 1 złr. 20 ct.
Wino węgierskie białe, butelka 60, 70, 80, 90 ct., 1 złr., 1 złr. 20 ct., 1 złr. 50 ct.
Wino tekajskie bardzo stare, 2 złr., 2 złr. 50 ct., 3 i 4 złr.
„ czerwone Bordeaux 1 złr. 50 ct., 2 złr. 2 złr. 50 ct.
„ „ 60, 70, 80 ct., 1 złr., 1 złr. 20 ct.
Wódki w butelkach kwartowych różnego gatunku 90 ct.
SMALEC najlepszy 44 ct.

Bank galicyjski

dla handlu i przemysłu w Krakowie,

podaje do wiadomości, że w wykonaniu parcelacji **dóbr Besko w powiecie Sanockim** położonych, są do sprzedania dwa folwarki, a mianowicie:

	Ogrody	roli	łąk	lasu	pastwisk	budynki
a) **Folwark główny** maj. rozleg.	12	300	210	342	8	5¹/
b) „ **gorzelany** „ „	„	236	71	22	„	2³/₄
Razem	12	536	281	365	8	8

Ogółem morgów 1210.

Ziemia w obu folwarkach pszenna w dobrej utrzymana kulturze, łąki nadrzeczne dobre. Budowle w większej części murowane, obszerne i wygodne. **Dom mieszkalny murowany o piętrze,** 14cie pokoi, kuchnia, spiżarnia, łazienka, pralnia i piwnice. Park otaczający rezydencję piękny wraz z ogrodem owocowym 12 morgów rozległy, staremi drzewami ocieniony.

Położenie dóbr tych przy gościńcu bitym i na linji zatwierdzonej **kolei Zagórsko-Grybowskiej,** jest bardzo korzystnem i zapewnia łatwą komunikację.

Cena 200.000 złr. w. a. — Nabywca może mieć pozostawioną przy gruncie pożyczkę Zakładu kredytowego w listach zastawnych do wysokości złr. 120.000 w. a. do amortyzacji w ciągu lat 33.

W szacunek powyższy wchodzą inwentarze żywe i martwe, dokonane obsiewy, jak również umeblowanie domu mieszkalnego.

Bliższa wiadomość w **Wydziale parcelacyjnym Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie.**

Filia c. k. uprzyw. austr.

Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie, wydaje

od 1. Kwietnia r. b.

5% Asygnaty kasowe

z 14 dniowym terminem wypowiedzenia

i podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że wszystkie przed 1. Kwietniem r. b. wydane asygnaty kasowe z 8miu dniowym, 14tu dniowym a względnie 30tu dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 15. Kwietnia r. b. począwszy po 5 od sta za 14tu dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów, 28. Marca 1874.

Złóż końce początki od góry do dołu
A dostaniesz czterowiersz baladzie wydarty.
Cesarz głośny od sławy Jana Sobieskiego,
Miejsce słynne jabłonią i czterma rzekami,
Włoch, skrzypek sławny skrzypka współcześnik polskiego —
Jeden ze siedmiu mędrców, słynny ustawami,
Imię znaczenia pełne, — dalej wyspa grecka —
Sławny architekt rzymski z czasów Tyberiusza,
Jedna z powag komedjopisarstwa niemiecka —
Ten, co z urzędu nieraz do tańca przymusza,
Exkrólowa współczesna, mówią o niej wiele —
Imię od wieków w dziejach Szwecji wspominane,
Dyplomata, duchowny stał na Francji czele —
Imię na Francji chwałę i bole zesłane,
Naród tradycji wielkich, choć nikczemny, podły,
Zazady religijne, z gór nazwę wywiodły —
Król polski, co chrztem świętym dwa złączył plemiona,
Rzeka, co wypłynęła pono z raju łona —
Obchód duszyczek zmarłych właściwej ludowi,
W Afryce, od Bożego kraj zwan Narodzenia —
Hiszpan, obyczajami zbliżon orjentowi,
Patronka spiewających na cześć Bogu pienia —
Pielgrzymki które Arabowie odbywają,
Król z obieralnych w Polsce dość smutnej pamięci —
Tak czasem Ignacego w szkołach nazywają,
Mieszkańce lasu w walce z Dawidem zawzięci —
Ludzie, któremi dzieci nierozsądnie straszą,
Kompozytor, uwiecznion swoim pocztylionem —
Ta mieścina pamiętna rewolucją naszą,
Wieszcz, co mściciela śmierci znalazł w ptaków gronie —
Miejsce, częstego w wojnach z Turkami zniszczenia
Malarz, w którym miał Albrecht Dürer przewodnika
Przyczyna wszystkich nieszczęść ludzkiego plemienia
Król angielski za zdradę wygnan przez Duńczyka
Miejscowość z Jezuitów znana nowicjatu,
Wśród reformacji edykt cesarzów chwilowy —
Ci, których ojciec sprzedał swoje prawa bratu,
Tu się królowie polscy zjeżdżali na łowy —
Ten, któremu swej służby skrzydła odmówiły,
Tutaj francuzka wódka, po francuzku dana,
Wieszcz, któremu pośmiertne miejsca znane były —
A tu połowa łąki na lewo widziana,
Bajkopis, przez kapłanów strącony ze skały,
Pastuch, co później mistrza w malarstwie przepędził,
Tu Książę Litwin z humoru zna go świat cały,
Rzeka w Syberji — ale proszę byś nie zrzędził,
Że tu trzeba dokładnie przejrzeć jej dwa brzegi,
I raz tak raz wspak znowu notować jej biegi
Tutaj król starożytny, wieszcz Bogiem natchniony,
Tyran, co nam na pastwę oddał Rzym płomieniu,
Święty, przez łanię własnem jej mlekiem karmiony,
Piękność grecka, dziś panna na niebios sklepieniu.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

gal. Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4.

przyjmuje od 1go maja 1874 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od **Jednego** złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia,

tudzież udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od **Jednego** złr.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej do 5tej po południu.

Księgarnia Polska

we Lwowie, 12 ul. Kopernika,

posiada jeszcze na składzie kilkadziesiąt kompletów od początku

dziejów powszechnych

SZLOSSERA

które sprzedaje po cenie prenumeracyjnej, tj. za 30 zeszytów z policzeniem za sześć ostatnich **12·60** c. we Lwowie. **13·32** c. z przesyłką w Austrji. Nabywający te zeszyty wchodzą w prawa prenumeratorów i mogą dalszy ciąg odbierać kwartalnikami po sześć zeszytów, we Lwowie **2·10.** c., z przesyłką **2.22** c.

Do R. R., białej różyczki.

Przypadkiem dowiedziałem się, że prenumerujesz Pani „Szczutka"; więc on niech będzie mym pośrednikiem. Tu na tem miejscu tak długo będę Cię Pani błagał o odpowiedź na znane pytanie, pokąd serce Twoje nie wzruszy się, albo moje nie pęknie z żalu.

Adres: T. I., czarne oko. Poste restante.

38 (1—?)

C. k. uprzyw. galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

we Lwowie

Wydaje 6% Listy hipoteczne,

które są **jak najwłaściwsze** do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2. lipca 1868 D. P. XXXVIII. nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupillarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1870 na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumę równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wypłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie**, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie**, **Czerniowcach** i **Tarnopolu**;
w **Wiedniu**, kantor wymiany bankowy niższo - austrjackiego Towarzystwa eskontowego i Union-Bank;
w **Pradze**, Filia c. k. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;
w **Bernie**, c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;
w **Berlinie**, pp. Meyer et Comp.;
w **Warszawie**, p. Leon Epstein.

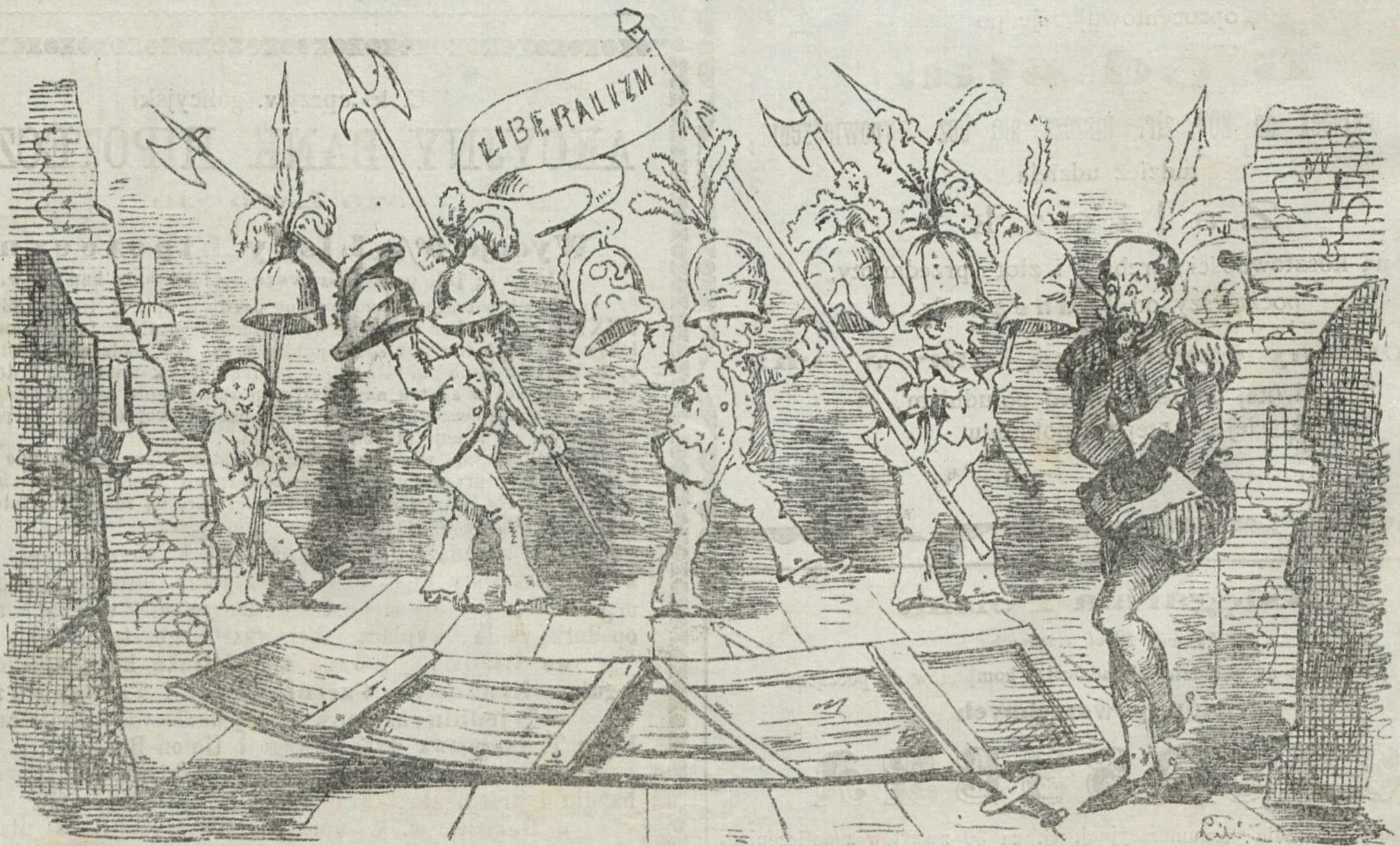
8 (5—?)

Scena pierwsza z komedji liberalnej, odegranej w prowincjonalnym teatrze wiedeńskim. (Pochód rycerzy wolności.)



— ZIEMIAŁKOWSKI JAKO REŻYSZER: „Patrz narodzie, ilu rycerzy wolności kroczy tam za ścianą w święty bój za waszą swobodę!...

Scena ostatnia z komedji liberalnej, czyli wielkie fiasko niezręcznych dekoratorów.



— ZIEMIAŁKOWSKI: „Aj, przepraszam!!!"

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.